

Przemysł zgrzebny, dziewiarski i wełniany wykonał plan kwietniowy Uwaga na tkalnie przemysłu wełnianego!

Jak już podawaliśmy wczoraj, zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Bawełnianego — Północ z nadwyżką zrealizowały plan kwietniowy.

Podobnym osiągnięciem mogą się także poszczycić zakłady przemysłu zgrzebnego, które plan za ubiegły miesiąc wykonały w przedziałach w 101,5 proc., a w tkalniach w 101,4 proc. Najlepsze wyniki osiągnęły ZPZ w Ożorkowie (przedziałnia 108,9 proc., tkalnia 108,4 proc.), ZPZ im. Wiosny Ludów (przedziałnia 104,5 proc., tkalnia 103,1 proc.) i ZPZ im. Niedzielskiego. Nie zrealizowały natomiast swoich zadań Północno-Lódzkie ZPZ.

Dzięki znacznemu przekroczeniu zaplanowanych zadań przez zakłady takich zakładów, jak ZPDz im. Rychlińskiego, ZPDz im. Konopnickiej, ZPDz im. Duracza i inne przemysły dziewiarski wykonał plan w kwietniu w 100 proc.

Są jednak w przemyśle tym zakłady, które wyraźnie odstają. Do takich należą ZPDz im. Kasprzaka (91,1 proc.) i ZPDz im. Orla (10 września 1907 r. (87,1 proc.).

W przemyśle wełnianym przedziałnie czesankowe zrealizowały plan kwietniowy w 103,5 proc., przedziałnie zgrzebne w 102,2 proc., tkalnie w 98,1 proc., a wykończalnie w 100 proc.

Wśród zakładów przemysłu wełnianego produkują ZPW im. Gwardii Ludowej, ZPW im. Świerczewskiego, ZPW im.

Reymonta, ZPW im. 9 Maja, ZPW w Tomaszowie i ZPW w Pabianicach.



Wyborv samorządowe we Francji

Nowoczesny obiekt produkcyjny

Wytwórnia gazobetonu na Żeraniu

podjęła próbną produkcję

Warszawskie zagłębie budowlane uzyskało nowy wielki obiekt produkcyjny. W tych dniach na Żeraniu rozpoczęły się próbną produkcję największe w kraju nowoczesne zakłady, wytwarzające cenny materiał dla budownictwa — gazobeton. Są to pierwsze tego typu zakłady spośród budowanych czterech.

Z rocznej produkcji wytworzyć można około 13 tys. izb. Tak przewidują plany, w IV kwartale br. zakłady pracować będą pełną siłą mocą produkcyjną.

Produkowany przez zakłady gazobeton — to nowy, mało dotąd znany w kraju materiał budowlany. Powstaje on z mieszaniny piasku i cementu oraz odpowiednich składników chemicznych. Oznacza się lekkością, jest lepszym niż cegła materiałem izolacyjnym, wreszcie odznacza się gorszą niż cegła akustyką, co stanowi poważną zaletę w budownictwie mieszkaniowym. Gazobeton jest materiałem niezmiennie łatwym w obróbce.

Z gazobetonu wytwarzane będą przed wszystkimi bloki ścienne, które z powodzeniem zastąpią przy murowaniu ścian cegły, której brak odczuwa rozwijające się z roku na rok budownictwo. Bloki gazobetonowe używane również będą do wypełnienia konstrukcji stalowych lub żelaznych. Gazobeton produkowany w formie płyt służyć może także do pokrywania hal.

Produkowany przez żerańską wytwórnię bloki gazobetonowe będą posiadały wielkość równą wielkości 16 cegieł, przy wadze trzykrotnie mniejszej od wagi bloku z cegły. Ze względu na wielkość bloków murowanie domu może być wykonywane znacznie szybciej niż z cegły. Niewielka stosunkowo waga bloków pozwoli na poważne obniżenie kosztów transportu dla każdej budowy. Jeszcze jednym czynnikiem, który decyduje o wyższości bloków gazobetonowych nad cegłą jest fakt, iż produkcję gazobetonu prowadzić można bez przerwy przez cały rok.

Najlepsi w międzyzakładowym współzawodnictwie

W przemyśle wełnianym w międzyzakładowym współzawodnictwie najlepsze wyniki za I kwartał 1953 r. uzyskały ZPW w PABIANICACH. Za osiągnięcia swoje załoga tych zakładów otrzymała sztandar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy.

Drugie miejsce zajęły ZPW im. JOZEFY KLUSKI w BIELSKU, a trzecie ZPW im. REYMONTA w Łodzi.

Specjalne wyróżnienie w postaci dyplomu przyznane zostało także załozie ZPZ im. NIEDZIELSKIEGO.

W branży jedwabniczej pierwsze miejsce i sztandar przechodni zdobyła PIŁAWSKA FABRYKA PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO W PIŁAWIE. Drugie miejsce uzyskały DOLNOŚLĄSKIE ZAKŁADY DYWAŃ W SMYRNEŃSKICH W KOWARACH, trzecie — POLUDNIOWO — ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO.

Doniosła Uchwała Prezydium Rządu

W sprawie terminowego uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta

WARSZAWA, 4. 5. Prezydium Rządu podjęło dnia 4 maja br. doniosłą uchwałę w sprawie zapewnienia terminowego i kompleksowego uruchomienia pierwszego etapu budowy kombinatu Nowa Huta.

Ustawa o Planie 6-letnim przewiduje wybudowanie i uruchomienie do r. 1955 pierwszego etapu czołowego obiektu planu, jakim jest kombinat metalurgiczny Nowa Huta.

Na podstawie umowy między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Polską Rzeczpospolitą Ludową z dnia 26 stycznia 1948 roku, dokumentację i większość maszyn oraz urządzeń dostarcza nam na dogodnych kredytowych warunkach Związek Radziecki. Wysoki poziom techniczny projektu i urządzeń, zapewniający pełną mechanizację i automatyzację procesów technologicznych, sprawia, że będzie to jeden z najbardziej nowoczesnych zakładów hutniczych na świecie.

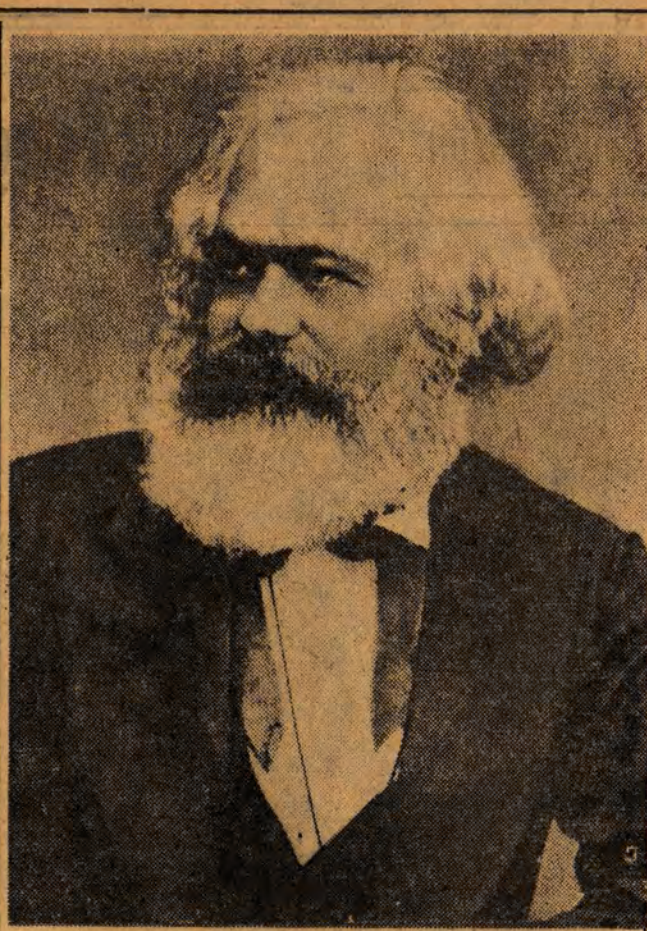
Budowniczo Nowej Huty, największej inwestycji Planu 6-letniego mogą się wykazać dotychczasowymi osiągnięciami. Zorganizowano olbrzymi plac budowy, wybudowano szereg dużych warsztatów pomocniczych, jak: odlewnia staliwa, warsztaty mechaniczne, warsztaty konstrukcyjne, magazyny oraz wiele innych obiektów rejonu warsztatów.

W stadium uruchomienia znajduje się największa w Polsce odlewnia żeliwa. W stanie znacznego zaawansowania znajduje się budowa zakładu materiałów ogniotrwałych, szlaku, koksu, wielkich pieców i stalowni.

Obok kombinatu wyrasta nowe miasto.

Obecnie kończy się wstępne stadium budowy Nowej Huty i zaczyna się okres, w którym decydującym zadaniem staje się sukcesywne uruchamianie podstawowych wydziałów produkcyjnych w

(Dalszy ciąg na str. 2)



Dziś miją 135 rocznica urodzin
Karola Marksa

— (patrz artykuł str. 2)

Nasze ekipy kontrolne DONOSZA

63.041 metrów
ponad plan

Ekipa Nr 7
ZPB im. Marchlewskiego

Żałoga tkalni wykonała z nadwyżką swe zobowiązania, dając w kwietniu ponad plan 63.041 m tkanin, a więc blisko o 20 tysięcy metrów więcej niż się zobowiązano.

W realizacji zobowiązań wyróżniły się zespoły majstrów: Stanisława Janiaka (127,5 proc. planu), Ignacego Marciniaka (131 proc.) i Stefana Rembelskiego (121,5 proc.).
F. Starnowski, S. Gronowski i Z. Koczyńska

Zły start

Plan dzienny w dniu 2 bm. został wykonany w ZPB im. Dzierżyńskiego tylko przez dwa oddziały. Tkalnia „Nowa” plan wykonała w 108 proc., a przedziałnia odpadkowa — w 103,1 proc.

Zle wystartowały do walki o plan w maju pozostałe oddziały. Tkalnia „Elektryczna” plan dzienny zrealizowała w 96,25 proc., przedziałnia średniopiętna — w 98,26 proc., a wykończalnia — w 98,2 proc.

W przedziałni średniopiętniej stały dwie maszyny, które w dniu 2 maja pozostały bez obsługi. Trzeba, by zagadnieniem tym bardziej interesowało się kierownictwo i rada zakładowa, tak samo trzeba wzmocnić mobilizację do rytmicznego, codziennego wykonywania planów produkcyjnych. O plan trzeba być się od pierwszego dnia miesiąca.

A. Dreczko, K. Szarowska i J. Wiśniewska

Nie zawiedziemy

Ekipa Nr 9
ZPW im. Dubois

W okresie realizacji zobowiązań wielu członków załogi, którzy nie realizowali swych baz, znacznie podniosło wydajność pracy. Młoda przadka, Helena Makowczyńska, która do kwietnia br. bazę wykonywała w 93,6 proc. — w pierwszej dekadzie kwietnia podniosła wydajność do 103 proc., a w trzeciej — do 104,1 proc. Władysława Pawłowska podniosła swą wydajność z 91,1 proc. do 108,4 proc., a Ewa Doleba — z 97,6 proc. do 105 proc.

Wzrost wydajności pracy i realizacja zobowiązań długookresowych decyduje w poważnym stopniu o rytmiczności naszej produkcji. W dniu 2 bm. załoga przedziałni plan wykonała w 101,84 proc., a załoga tkalni w 100,1 proc. Jest to jeszcze jednym dowodem, że załoga nasza walczy o plan i w tym miesiącu nie zawiedzie.

A. Michniewska, M. Księżnik i M. Wiaderkiewicz

Rząd NRD ustanawia order Karola Marksa

BERLIN, 4. 5.

Agencja ADN donosi, że Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej postanowiła w związku ze 135 rocznicą urodzin Karola Marksa, dla uczczenia jego pamięci i działalności ustanowić order im. Karola Marksa.

Order ten będzie przyznawany poszczególnym osobom, kolektynom zakładowym, instytucjom, zakładom i organizacjom społecznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej za zasługi na polu działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej, przyczyniającej się do budowy socjalizmu w NRD, do walki o przywrócenie jednoci demokratycznych, niezawisłych i miłujących pokój Niemiec.

Krzyże zasługi za ofiarną pracę dla Polski Ludowej

Wczoraj, w sali konferencyjnej Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, zastępca przewodniczącego Prezydium RN, tow. Bugajski, dokonał dekoracji krzyżami zasługi pracowników nauki, techników i przodujących robotników łódzkich.

Złote krzyże zasługi przyznane zostały prorektorowi Politechniki Łódzkiej, prof. dr Witoldowi Iwaszkiewiczowi i inż. Korkiemu z „Miastoprojektu — Wschód”.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali: Piotr Krukowski, racjonalizator z fabryki i wykonawca „Pierwsza” Rudzka, Henryk Matysiak, dyrektor techniczny ZPP im. Lenartowskiego, Ludwik Hiller, kierownik zajezdni MPK, Mieczysław Piaseczny, pracownik MPK, Aleksander Baran z Gazowni Łódzkiej, Franciszek Majerczak, Franciszek Krawczyk i Czesław Kubiak z Elektrowni.

Brązowymi krzyżami zasługi odznaczni zostali przodujący robotnicy Elektrowni Łódzkiej: Wanda Ceglowska, Władysław Ochędalski, Leon Krzak, Eugeniusz Dregier i Władysław Pawlik.

Konsultacje w Łódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego powiadamia uczestników cyklu wykładów „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSR” — że z konsultacji indywidualnych do tematu drugiego: „Istota kapitalistycznego wyzysku”, korzystać można w dniu 7 maja 1953 r., w godz. 18—20 w Łódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego, Traugutta 1.

Utrwalmy w czynie entuzjazm 1-Majowego święta

W wielkiej, ogarniającej całą ludność walce o szczytne idee sprawiedliwości społecznej i o pokój odnieśliśmy kolejne, wielkie zwycięstwo. Jest nim przebieg tegorocznego święta 1 Maja na całym świecie.

Potęga obozu pokoju, potęga Kraju Rad, jego niezwyciężona wola doprowadzenia do zwycięstwa walki o zbudowanie komunizmu znalazły odbicie w gigantycznej bojowej manifestacji pierwszomajowej w Moskwie. Tam bije serce ogólnoludzkiej walki o wzniesienie ideałów Marks, Engelsa, Lenina, Stalina. Tam pracuje sztab przodujących brygad szturmowej ludzkości — KPZR. Ku Moskwie zwracają się 1 Maja oczy wszystkich ludzi, którym drogi jest pokój i socjalizm.

Pokój i socjalizm! Te dwie idee przenikały serca wielotysięcznych rzesz manifestantów, którzy przemarszerowali z bojowymi pieśniami na ustach, dzierżąc w dłoniach czerwone i biało-czerwone sztandary w Warszawie, przed towarzyszem Bierutem, przed KC naszej partii.

Nie było zakątków ziemi, w którym nie znalazłoby odzewu na pochódzie święto ludzi pracy. W Paryżu w pochodzie pierwszomajowym brały udział setki tysięcy ludzi. Młodzież z fabryk i uniwersytetów, kobiety, metalowcy, urzędnicy, intelektualci. Ostatnie szeregi wchodziły na plac Bastylli, kiedy już wieczorny mrok ogarniał miasto.

Pionierzy i bojownicy manifestowali swoją wolę walki synowie słonecznej Italii. Powtarzali w pochodzie słowa zawarte w odezwie pierwszomajowej, że pięknie jest walczyć o urzeczywistnienie nowej, wielkiej idei, jaką jest idea socjalizmu, demokracji, pokoju.

W Nowym Jorku odbył się wielotysięczny wiec. W Mannheim, w Monachium, w Norwimberdze, słowem tam, skąd miałyby wyjść oddziały hitlerowców na dolarowym żołdzie, pękły kordony policji pod naporem wielotysięcznych rzesz ludzi pracy,

demonstrujących przeciwko układowi wojennemu — układowi ogólnemu i traktatowi o „armii europejskiej”.

W Tokio, skąd startują „latające twierdze”, by zrzucać śmiercionośny ładunek nad Phenianem, pół miliona demonstrantów wołało głośno, że ludzie z Phenianu, Sinsu i Wonsanu, to ich umiłowani bracia, i żądają pokoju na Korei.

Wszyscy uczestnicy pierwszomajowych manifestacji śpiewali, że toczą bój ostatni i że oni już dziś, już teraz ruszają z posad bryle świata. Śpiewając dumna pieśń robotniczą, myśli swe i uczucia kierowali do stolicy socjalizmu i pokoju, do Moskwy. Z miłością i ufnoscią myślał ludzie pracy o kraju, w którym wszystkie bogactwa przypadły w udziale pracującym miast i wsi.

To Kraj Rad, kraj Lenina — Stalina. Narodził ZSR, stojący już u bram komunizmu, wycięty szlak bojowy wszystkim narodom; one to nauczyły nas, jak budować lepszą przyszłość wbrew i mimo niepokonanej nienawiści wyzyskiwaczy. One to codziennie dają narodom świata wzór hartu i niezachwianej woli walki o pokój. One to, widząc niechęć niektórych rządów państw kapitalistycznych do rozładowania napięcia międzynarodowego, nieustannie wzmacniają swe siły i wskazują innym narodom na konieczność wzmocnienia bezpieczeństwa zewnętrznego.

Okrzyki padające z ust manifestantów na ulicach Moskwy, Leningradu, Kijowa, Władywostoku, Nowosybirska: „Pokój narodom świata” spłatały się z okrzykami robotniczymi, jakie rozlegały się w miastach krajów kapitalistycznych: „Nigdy nie będzie my walczyli przeciwko Związkowi Radzieckiemu!” Ta zgodność, współbrzmienie hasel, podejmowanych 1 Maja równocześnie w jakże odległych krajach, jest świadectwem niezmierzonej potęgi idei Marks, Engelsa, Lenina i Stalina. W którąkolwiek stronę świata spojrzysz, budowniczy Kanalu Turkmenskigo czy też zapory wodnej pod

Kujbyszewem, wszędzie dostrzeżesz, że granicami swej ojczyzny, serdecznych przyjaciół.

Miłość, uczucia bratniej więzi łączą ze wszystkimi uciemiężonymi na całym świecie te narody, które dziś u boku Kraju Rad kroczą śmiało naprzód ku socjalizmowi. W Pekinie i w Warszawie, w Budapeszcie i w Bukareszcie, w Sofii, Pradze i w Tiranie manifestowali swą radość, dumę z osiągnięciem gospodarze swych krajów. Bo gospodarzami są tu wszyscy, którzy pracą swoją wnoszą jasny śmiech socjalizmu.

Nie ma dziś uczelni w Polsce, który by nie uświadamiał sobie, że jego trud przyczynia się do szybszej realizacji dzieła, o którym będą historycy mówić podniesionymi słowami, a poeci układać wielkie eposy. Dlatego też tegorocznego dzień pierwszomajowy był w polskich miastach i wsiach jednym z najbardziej piómonnych i bojowych, najokazalszych i najradosniejszych w okresie od 1945 roku.

Działo się tak, ponieważ świętowali go ludzie, mający wszelkie prawa do dumy z uzyskanych osiągnięć. Świętowali go naród zjednoczony jak nigdy wokół swej partii i towarzysza Bieruta we Frontie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni, o socjalizm. Świętowali go klasa robotnicza, dumna ze swych przodowników, przepasnanych szarfami, na których wypisane były cyfry przekroczenia norm o setki tysięcy ton węgla, o tysiące ton stali! O setki nowych mieszkań, o tysiące ton nowozwanych szluczków, o tysiące wspaniałych nowych maszyn! O dziesiątki tysięcy metrów tkanin!

Radośnie manifestowali łódzcy włókniarze. Bo i było się z czego cieszyć. Pomimo licznych trudności z nadwyżką zrealizowały plan za kwiecień załogi zakładów przemysłu bawełnianego, przemysłu wełnianego, dziewiarskiego i zgrzebnego. W ciągu minionych czterech miesięcy znacznie wzrosła wydajność pracy i usprawniona została jej organizacja.

Czołowa gazeta świata

Dzień dzisiejszy cała postępową prasą obchodzi jako swoje święto. Dzień przypada rocznica powstania „Prawdy”, bojowego organu partii Lenina - Stalina.

Od 41 lat „Prawda” broni nieugięcie sprawy robotniczej, walczy o pełne zwycięstwo idei marksizmu - leninizmu w świecie, jest niezawodnym propagandystą i organizatorem nowego życia wielkiego Kraju Rad. Na nią od pierwszych dni jej istnienia wrócone są oczy całego międzynarodowego proletariatu, który w gazecie tej widzi nieomylny drogowskaz. Z łamów „Prawdy” również polscy rewolucjonści czerpali nauki, które pomagały im wychowywać klasę robotniczą, hartować szereg partii, uzbierać ją do nowych zwycięstw w walce o wolność i socjalizm. „Prawda” kierując się wskazaniami wielkich twórców partii bolszewickiej, konsekwentnie i nieprzerwanie broniła naszych najwzrostniejszych interesów. Dodawała siły w najtrudniejszych chwilach życia naszego narodu.

Powstanie „Prawdy” w 1912 r. — jak to wskazywał Towarzysz Stalin — było założeniem fundamentu pod zwycięstwo bolszewizmu w 1917 roku.

Pismo, w którym współpracowali Lenin, Stalin, Kallinin, Zdanow, Dzierżyński, Gorki i Majakowski — wychowało tysiące i milionów kadry działaczy partyjnych, bojowników Października, budowniczych socjalizmu i komunizmu na całym świecie kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej. Wychowało ono niezliczone zastępy ofiarnych bojowników sprawy robotniczej w całym świecie.

Dzięki czemu „Prawda” posiadała i posiada taką siłę i moc, siłę zdolną uczyć i wychowywać miliony?

Siła „Prawdy” — gazety, która jest wzorem dla całej prasy, walczącej o postęp, pokój i szczęście mas pracujących — leży w jej głębokiej partyjności.

W całym okresie swej działalności „Prawda” walczyła na gruncie polityki partii, twardo i nieustępliwie walczyła z każdym odstępstwem od marksizmu - leninizmu, z każdą próbą wypaczenia linii partii.

Każde słowo „Prawdy” — to słowo partii. Każda myśl zawarta w jej artykułach — to myśl partii, to nauki partii, mądre jej wskazania.

Towarzysz Stalin uczy, że gazeta jest tym najbardziej niezawodnym instrumentem, za pomocą którego partia co dzień, co godzinę rozmawia z klasą robotniczą. Te więc partyjnie z masami „Prawda” utrzymywała zawsze najpełniej. „Prawda” na swych łamach codziennie tłumaczy masom w przekonująco i zrozumiały sposób politykę partii, skupia wokół niej szerokie masy, wychowuje ofiarnych bojowników o realizację tej polityki.

Gazeta wnikliwie wsłuchuje się w głosy mas, analizuje i podchwytuje każdą twórczą inicjatywę ludzi radzieckich, pomaga im w rozwijaniu nowych metod i form pracy.

„Prawda”, wierna wskazaniam swych założycieli — Lenina i Stalina — była i jest nie tylko kolektywnym agitlatorem i propagandystą, lecz kolektywnym organizatorem nowego socjalistycznego życia.

Nazwa gazety w pełni odzwierciedla jej treść. W przeciwieństwie do prasy burżuazyjnej, której celem jest oszukiwanie mas, ukrycie przed nimi faktów bądź ich wypaczenie — „Prawda” nie ma nic do zatajenia przed swoim narodem. Z całą otwartością gazeta ujawnia wszelkie braki i niedociągnięcia w pracy aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego.

„Jeżeli nie podkreslamy i nie ujawniamy uciwów i otworów, jak na bolszewików przystało, braków i błędów w naszej pracy, — uczy Towarzysz Stalin — zamykamy sobie drogę naprzód. My zaś chcemy posunąć się naprzód. I właśnie dlatego, że chcemy posunąć się naprzód, musimy uznać za jedno ze swoich najważniejszych zadań uczynić z rewolucyjną samokrytyką”.

Uzbrojona w te genialne nauki „Prawda” bezitośnie pnie się ku przodowi. Brak czułości, upajanie się sukcesami, wszelkie przejawy pozostawienia kapitalizmu w świadomości ludzkiej. Dzieki ujawnianiu błędów, a nie zamykaniu ich — dzięki konsekwentnej walce z nimi gazeta stała się w okresie pierwszych pięćdziesięciu latów socjalistycznego budownictwa socjalistycznego.

nego. Dziś „Prawda” z całą mocą mobilizuje wielki naród radziecki do realizacji gigantycznych zadań budownictwa komunizmu.

Wielkie i nieprzemijające są zasługi „Prawdy” w dziedzinie rozwijania i pobudzania życia ideologicznego w ZSRR.

Na jej łamach toczyły się wielkie dyskusje naukowe z zakresu biologii, paleontologii, na temat dramaturgii i inne. Na jej łamach ukazywały się prace tej miary co wielkie dzieło Towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa”, które było nowym, potężnym wkładem do teorii marksizmu - leninizmu.

Ogromny dorobek tej twórczej pracy ideologicznej stał się własnością całego światowego obozu postępu. Pomógł rozmontować fałszywe i wrogie klasie robotniczej teorie, uczynił poważny krok naprzód w rozwoju nauki.

Na przestrzeni dziesięcioleci swej chlubnej działalności „Prawda” nigdy nie ograniczała się jedynie do rejestrowania faktów, lecz uogólniała doświadczenia i wyjaśniała najgłębszy sens wydarzeń. Wobec wszystkiego, co zachodziło na świecie, „Prawda” zajmowała czynną, walczącą postawę, wskazywała masom kierunek i ich rolę w potężnej walce sił postępu przeciwko wszystkiemu, co wsteczne i reakcyjne, przeciwko wszystkiemu, co hamuje postęp ludzkości naprzód.

Z jaką uwagą i napięciem masy pracujące całego świata wczytywały się w podawane za „Prawdą” przez postępową prasę sprawozdania z obrad XIX Zjazdu. Wiedziały, że „Prawda”, mobilizując narody radzieckie do realizacji gigantycznych zadań budowy komunizmu, walczy o sprawę całej postępowej ludzkości, której interesy są nieodłącznie do interesów Związku Radzieckiego.

Interes „Prawdy” wyrażają politykę wielkiej partii Lenina - Stalina walczy nieomal o utrzymanie pokoju między narodami, głosi konsekwentnie zasadę możliwości pokojowego współistnienia państw niezależnie od ich ustroju wewnętrznego. To „Prawda” wyrażała całemu światu politykę zagraniczną ZSRR, dążącą do zacieśnienia współpracy politycznej i gospodarczej między narodami, politykę zachowania i utrwalenia pokoju. Ktoż z nas nie czytał drukowanego na łamach „Prawdy” mającego tak doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju artykułu w związku z wystąpieniem prezydenta Eisenhowera? Ktoż nie odczuł siły argumentów demaskujących wszelkie próby podżegłań wojennych, mające na celu niedopuszczenie do odprężenia w sytuacji międzynarodowej?

Nie ma i nie było na całym świecie pisma, które by cieszyło się podobnym autorytetem, którego artykuły byłyby tak szeroko czytane, komentowane i analizowane — jak artykuły „Prawdy”.

Na „Prawdę” wzorują się wszystkie gazety partii robotniczych i komunistycznych, w szczególności gazety krajów demokracji ludowej. Trudno sobie dziś wyobrazić działacza partyjnego, państwowego czy społecznego, który by się mógł obejść w swojej codziennej pracy bez „Prawdy”. Z nieprzebraną skarbioną nauki i doświadczeń „Prawdy” czerpie prasa polska i radziecka. To na „Prawdę” uczy się prasa polska wyjaśniać szereg trudnych zagadnień polityki. To z „Prawdy” rokiem masom politykę partii. To z „Prawdy” czerpiemy wzory, od niej uczymy się przemawiać do mas prostym i jasnym językiem partyjnym, od niej uczymy się propagować teorię marksizmu - leninizmu, bezkompromisowo walczyć z wrogią i obcą ideologią.

Wzorując się na „Prawdę” gazety nasze stają się w coraz szerszym stopniu trybuną wymiany doświadczeń, popularizacji nowych metod pracy, czułym instrumentem demaskowania wszystkich błędów i niedociągnięć w naszym życiu.

„Prawda” — centralny organ Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego jest dla milionowych mas w krajach kapitalistycznych natchnieniem w ich trudnej walce o ludzkie życie, o wolność, pokój i niepodległość.

Dla narodów, które zerwały na zawsze pęta kapitalizmu, jest ona drogowskazem w walce o coraz pełniejsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy, o utrwalenie ich niepodległości, o przyspieszenie budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

R. SCHAROWSKA



Prasa Polski Ludowej, ukazująca się dziś w milionowych nakładach, wzoruje się na produkcyjnej gazecie „Prawdę”.

Wąskie gardło

„Wąskie gardło”. Z pojęciem tym zupełnie nie kojarzy się długa, szeroka sala, pełna pracujących zgrzeblarek, ciągarek, wrzecien i obojętne, jakby nie miały znaczenia, jakżeż głośnie głośnie bel bawelny i trzepaki.

Wystarczy spojrzeć na Jana Krawczyka, gdy uwiija się przy trzepaku, albo na Jana Wilka, uważnie nawijającego bele puszyste, sarganej wełny, aby przekonać się, że to nie tutaj, nie w oddziale przygotowywczym, lecz przy przędzalnicy, który przędzalnicy ZPB im. Szymańskiego nie wykonała planu.

Początek kwietnia br. Plan w porównaniu z marcem zwiększono o kilka procent. Wiele o tym rozszalało się po całym zakładzie budząc różne wrażenia. Część personelu technicznego i majsterskiego, niektórzy robotnicy wzruszają ramionami. — Nie damy rady. — To za wiele, jak na nasze możliwości. Stanowczo za dużo.

Tak mówili jedni. A drudzy: — Zwiększony plan? Zrobi się. Nie takie to rzeczy już się u nas robiło. Przecież w ubiegłym miesiącu realizowaliśmy plan z wysoką nadwyżką. Dlaczego więc teraz nie mamy go zrealizować przynajmniej w 100 procentach?

Główny inżynier zakładów charakterystycznie ten okres kilkoma zdaniem: — Jedni się przestraszyli, a drudzy byli zbyt spokojni. Przeciwnie, w naszym zakładzie nie potrafiła na czas ani podstawowa organizacja partyjna, ani dyrekcja zakładów. Wynik? Plan się załamał w przedziałach. Nasze „wąskie gardło”, oddział przygotowywczym, stanowiąc już za mało. Na obręczniach kół ciągle brakowało niedopracowanych wieńców.

Wróćmy więc znowu do sprawy oddziału przygotowywczego. Ale z rozmowy wynika, że nie tylko oddział przygotowywczym, ale i personel techniczny ponosi nieudolną winę.

18 kwietnia wykonano plan dziennej w 108,7 proc., 20.IV w 101 proc., 21.IV w 102,6 proc., 22.IV w 103,4 proc., 23.IV w 106,7 proc.

Plan dzienne są już przekraczane, szybko odrabia się zaległości z poprzedniego okresu.

Plan wykonany — stwierdza zaloga i jej kierownictwo. Robotnicy zatrudnieni w oddziale przygotowywczym złożyli zobowiązania lepszej pracy.

Ofiarna, sumienna, pełna zapatu jest zaloga oddziału przygotowywczego. Z majstrem Kacanowskim można godzinami rozmawiać o jego maszynach i pracy. Kiedyś był zbrojarzem, pracował sezonowo, a gdy nie było roboty, „zyl” z zapomóg. Po wojnie zaczął od ostrza. Potem został podmaistrzym i wreszcie majstrem. Jan Wilk był formalem w majątku obszarowym w pow. brzeskim. Mają dziś to, czego szukali i o czym zawsze marzyli: pracę, która daje zadowolenie, świadomość, że praca ta jest ważna, potrzebna dla całego kraju.

Bywają, oczywiście, dni trudne i przykre. Tak jak wtedy, gdy przedziałnia przestała wykonywać plan. Lecz dosięść się już wstydzi najedli. I oni, w przygotowywczym, i cały zakład. Trzeba teraz nadrobić zaległości.

Słowa dotrzymali. ZPB im. Szymańskiego w pełni realizowały przypadające na nie zadania.

Na oddział przygotowywczym w przedziałni ZPB im. Szymańskiego trzeba patrzeć szerzej, z perspektywy całego zakładu. Trzeba widzieć braki nie tylko w nim, a wtedy przestanie być on „wąskim gardłem”.

Z. N.

Nasi KORESPONDENCI niska

Dajcie nam lepsze członka!

Zalogę naszej tkalni, dzięki wspólnym wysiłkom i trosce robotników, kierownictwa technicznego, organizacji partyjnej i rady zakładowej, od dłuższego już czasu z powodzeniem realizuje swe plany miesięczne. Obecnie — główny wysiłek skierowany został na polepszenie jakości produkcji.

Walka o jakość napotyka jednak na trudności niezależne od zalogi tkalni. Jedną z nich są członkowie dostarczani z Łódzkiej Fabryki Czołówek Tkackich.

Członkowie, które otrzymujemy, często zaliczyć można do braków. Zle opawione stożki pękają i psują się, sprężyny nie są dobrze przymocowane i podnoszą się w jednych, w drugich zaś są umocowane zbyt silnie i łatwo się psują. Dużo pozostawia do życzenia jakość drzewa używanego do produkcji, a fibra odkleja się.

Członkami takimi trudno jest pracować, powodują one częste zrywy osnów, co wpływa na obniżenie jakości tkaniny.

Charakterystyczne jest, że nawet na członkach w ogóle nie nadających się do produkcji znajdują się stemple kontroli technicznej, kwalifikujące je do pierwszego gatunku. Świadczy to o beztrosce zalogi Fabryki Czołówek i pracowników kontroli technicznej, którzy winni jak najbardziej włączyć się do ogólnego nurtu odpowiedzialnych o jak najwyższą jakość produkcji.

Towarzysze z Fabryki Czołówek! Podnieście jakość swej produkcji, a tym samym pomożecie nam produkować lepsze tkaniny!

ST. GRONOWSKI
ZPB im. Marchlewskiego

Na naszych ekranach

„Trzy opowieści”

„Trzy opowieści”. Scenariusz i reżyseria Konrad Nalecki, Ewa Połaska, Czesław Petelski, i Andrzej Wajda (studenci PWSF), przy współpracy literackiej: Antoniego Bohdziewicz i operatora Andrzeja Arciutę. Muzyka: Tomasz Kusiński. Wyprodukowana przez Wytwórnię Filmów Fabularnych 1953 rok.

Film „Trzy opowieści” na przykładach zaczerpniętych z życia junaków organizacji „Służba Polsce” porusza kilka węzłowych zagadnień z życia naszej młodzieży, przede wszystkim trudny i skomplikowany proces kształtowania się nowej, socjalistycznej moralności, nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i nowego stosunku do przemian zachodzących w kraju.

Akcja filmu, składająca się z trzech oddzielnych nowel (co jest u nas innowacją), toczy się na tle pięknego krajobrazu, na budowlach Nowej Huty i Zaporzy Goczałkowickiej.

chologicznie i dzięki grze młodego aktora, Lecha Pietrasza, została ukazana w sposób prawdziwy i realistyczny.

Najciekawszą, najbardziej dojrzałą artystycznie jest trzecia nowela (reżyser Ewa Połaska), ukazująca wpływ, jaki młodość ZMP-owska wywiera na swe najbliższe otoczenie. Junak za pieniądze zarobione w SP kupił swemu opiekunowi, biednemu chłopcu, konia. Fakt ten wywołał w świadomości biedniaków nie spodziewaną reakcję. W biedniaku, mającym jeszcze wczoraj zamiar wstąpić do tworzącej się we ws. spółdzielni produkcyjnej, odżywa się instynkt drobnej posiadacza. Zaczyna się wahać i rezygnuje w pierwszej chwili z dawnego zamiaru. Przed nami oczyma rozpoczyna się pasjonująca walka o jego duszę. Ukazana została ona przekonywająco i dramatycznie. Na skutek rozwoju wypadków, pod wpływem wychowania-junaka — ZMP-



Scena z filmu „Trzy opowieści”. NA ZDJĘCIU: Józef Piłsudski jako Wierzbicki i Ferdynand Matysiak jako Adam.

kier oraz w mawowej-iej wiosce Zakociele „oło Spaly. Dzięki temu, że operatorzy wyszli z kamerą w plener, film nabral większego rozmachu.

Poszczególne nowele, ukazujące oddzielne, zamknięte w sobie zagadnienia, łączą nie tylko wspólny bohater — młodziak ZMP-owska, łączy je wspólny problem zasadniczy: sprawa wychowania i kształtowania się nowego człowieka.

Pierwsza nowela (reżyser C. Petelski) na przykładzie sobota w Nowej Hucie, dokonanej przez wykołonego, szantażowanego przez agentów imperialistycznych chłopca, przypomina, że budując Polskę socjalistyczną trzeba być nieustannie czujnym i nieprzerwanie walczyć z wrogiem. W walce tej ginie od kuli szpiega bohater opowiadania, ale... zne, planowan zadanie, dzięki junakom SP — zostaje wykonane.

W głębszy sposób ukazano w noweli „Historia Jacka” (reżyser Konrad Nalecki) trudny problem wychowania jednostki przez kolektyw. Organizacja ZMP na budowie Zaporzy Goczałkowickiej pragnie krnąbrnego chłopca, Jacka, wychować na ofiarnego zdy cyplinowanego członka kolektywu. Niestety, niewłaściwe postępowanie kolegów skłania go do popełniania nowych błędów. Dopiero po bolesnych doświadczeniach zrozumie Jack swą winę. Jego przemiana odbywa się w sposób przekonujący, pogłębiony psy-

owca — biedniak pojmuje, że jego przyszłość i szczęście związane są ze spółdzielnią.

W trzech opowiadaniach — trzy różne zagadnienia jednej wielkiej sprawy. Bohaterami są junacy, którzy, jak obryzamy, biorą coraz aktywniejszy udział w budowie Polski socjalistycznej. Wyrazem artystycznym tego procesu w filmie jest symboliczny finał, ukazujący spotkanie bohaterów poszczególnych nowel na zeszłorocznym warszawskim Zlocie Młodych Przedowników.

Film, choć ledwo słyszny, choć pod względem artystycznym posiada wiele zalet, nie uniknął jednak błędów. Wykazał one przeważnie ze słaboci scenariusza, który jest nierówny. Pierwsza nowela jest deklaratywna i mało pogłębiona. A w historii Jacka w mało przekonujący sposób ukazano stosunek organizacji ZMP-owskiej do niedyscyplinowanego junaka. Stosunek ten jest zbyt urzędowy i mentorski.

W filmie, który zaczerpnął jest z życia naszej młodzieży, za mało jest pogody, humoru i radości. Szkoła, że pominięto jakiegokolwiek choćby szczegół z życia osobistego bohaterów, które sprawiłyby, że postacie z filmu stałyby się nam bliższe.

Przy ocenie filmu należy pamiętać o tym, że jego twórcami są absolwenci szkoły filmowej, nie posiadający jeszcze doświadczenia dojrzałych artystów.

Spotkanie z kulturą

Ciągną wszystkimi drogami, pieczo, na rowerach. Idą ze splewem ze Skapei. Z Ostrołki, z Dworzyszew z Reiki. Jedzie traktor z przyczepą z Woli Wydrzynej. Turkozy wozy umajone pachnącym kwieciem czerwonym, zieloną jedliną. Z PGR-ów, ze spółdzielni produkcyjnych, odległych o dwa dziesiątki kilometrów, maszerują całymi gromadami.

— A dokąd to, ludzie?

— Do Bogumitowic. Tam teatr z Łodzi przyjechał. Chodźcie z nami. Zobaczą.

Antoni Kozłowski trzyma w ręku czeremchową gałązkę, przy-
mruza oczy przed blaskiem zachodzącego słońca i opowiada:

— Hej, hej. Tyle czasu, 63 lata człowiekowi się przysięgło, jakby z bata strzelił. I tyle się zmieniło na świecie! Na polach Woli Wydrzynej nawet cienia nie zostało z panów Płuszyńskich, z Gierliczów, co to z nahażami śmigali przez pola i prali naród po karkach. I w ciemności nas trzymali. U nas, w czworakach, to nawet nikt drukowanego słowa nie widział, a teraz...

Kozłowski wyjuje z bocznej kieszeni marynarki program dzisiejszego przedstawienia i czyta płynnie: „Damy i huzary” — komedia Aleksandra Fredry.

Przed świetlicą w Bogumitowicach istnieją rojotowe przedstawienia jest dziesięć razy tyle. Chłopi kurza papierosy, przystają pod drzewami jabłonek, zęstają się w buficie piwem i gwarzą. Przypominają sobie, jak to kiedyś, przed siedemnaście lat chłopaki z Bogumitowic budowali tę swoją świetlicę.

Tak, tak. Alojzy Kapela, Czesław Domagałow, Antek Kowalski i Kusiński — Michał i Piotrek — powiedzieli sobie — wybudujemy własną świetlicę. Stary Kapela dał

skrawek ziemi ze swojej morgi. A oni w nocy do Paszka, do tego celi, i przy knotkach naftowych maj, strusia, a heblują, zbierają deseczki do deseczki. Przynoszą kamienie z pola na fundamenty. I potem, prawie jednej nocy — stanęła świetlica jak się patrzy.

Książd Cwilong jedzie w landarze do pani Kobyłeckiej, do Skapei, w karty pogra. Zobaczył nowy budynek i aż się przeżegnał. Te komunisty jednak postawili swój czerwony dom! I kiedy to? W nocy? I kazał książd proboszcz Cwilong podciąć konie.

A pani Kobyłecka zaraz zwołała naradę. Sprowadziła komendanta policji z Radomska. Przyjechał starsosta. Uradził, że trzeba to „czernowe gniazdo” rozebrać.

Kozłowski usmiecha się na wspomnienie tych czasów. — Stanoła cała wieś — powiada. — Uradził, że nie pozwolą rozebrać świetlicy. I nie dali. Przecież się, psiejuchy, policjanci.

— Ale potem przyjechał starsosta i opieczetował cały dom — wszystkie okna i drzwi. I zapowiedział, że i tak rozwalą „czerwoną budę”.

Ale na Nowy Rok chłopaki i dziewczyny oderwali pieczęcie i naród zebrał. I śpiewy były i deklaracje. I sztuki też odegrali pięknie.

Rety, rety — powiada dalej Kozłowski — co się potem po wsiach działo. Przyjeżdżali po czterech autach ciężarowe, pełne policjantów. Rewizje były po rewizji. Szukali „wywrotowców”, piosenek i przemówień. Książd Cwilong pęrołował z ambony groził! Raz o mało apopleksja go nie ruszyła.

Jak zobaczyli, że nie dadzą rady — tak zaczęli aresztować chłopaków. A Czesław Domagałow to do Berezki Kartuskiej wywieźli...

— Każdemu tak będzie — zarzekła się pani Kobyłecka ze Skapei. — żyje kochany towarzyszu Bierut!

Choroba was wszystkich weźmie.

— Owszem — kończy Kozłowski — choroba wzięła, ale nie nas. A Czesław Domagałow wrócił z Berezki i dziś jest wiceministrem Rolnictwa w rządzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na scenie, przed kurtyną, staje jeden z organizatorów Teatru — towarzysza Nowicka. Opowiada zebrał o pięknym dziele budowy kultury ludu polskiego, które staje się dziś rzeczywistością. Potem mówi do zebrań chłopów wiceminister Kultury i Sztuki — towarzyszu Wilek. Towarzysze Domagałow przypomina dzieło budowy świetlicy w Bogumitowicach, dzieło walki chłopów polskiego o lepsze jutro. I wreszcie staje przed salą zapełnioną do ostatniego miejsca przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Bogumitowicach — towarzyszu Piotr Osiński.

— Czynno to nawet kiedyś wiedzieli, co to jest teatr? — powiada głosem nabrzmiałym od wzruszenia. — Teatr był tylko dla panów. A nam o takim życiu, jakie dzisiaj mamy, to nawet się nigdy nie śniło. A dzisiaj są szkoły dla naszych dzieci, są uniwersytety. Jest robota w mieście i na wsi dla każdego.

Do tej naszej wsi biedniackiej przyszło światło elektryczne i radio. Przyjechały traktory i różne inne maszyny, produkowane przez naszych braci w fabrykach i kłino przyjeżdża, i książki nadchodzi. A teraz przyjechał do nas prawdziwy teatr.

— I komuż to wszystko zawdzięczać? Komu za to dziękować? — pyta Osiński.

Odzew nadchodzi szybko. Dzwonny budynek drży w spoleniach dzwiczka szuby w oknach od radośnego chłopięcego krzyku, krzyku całej pierzi: — Bierut! Bierut! Niech żyje kochany towarzyszu Bierut!

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa, nasza matka!

Na małej scenie, w blasku reflektorów, wśród syku aparatów filmowych pieni się perlistym potokiem, śpiewa barwna kaskada przepiękna mowa polska. Słuchają jak urzeczni chłopcy z Bogumitowic i z dziesiątki wsi okolicznych. Za drzwiami wejściowymi, za oknami setki osób. To ci, dla których nie starczyło miejsca na sali. Obieśli dykt i przyrzeczy samochodowe. Zaglądają przez szpary, przez okienka w poddaszu.

Wir zdarzeń na scenie porwał ich i uniósł. Raz wraz wybuchają serdeczne salwy śmiechu. — O! panusi, panusi, z tej Organowej, kropka w kropkę, jak stara Kobyłecka ze Skapei, co to własne dziecko by sprzedała na pohaniebie, żeby tylko zgarnąć „pieniąży”.

Jak grali artyści? Mała scenka, ministrowie w pierwszych krzesłach — oniśmielali ich na początku. Ale artyści szybko nawiazali

kontakt z widownią. Wybuchy radośnego śmiechu mówili wyraźnie, że sala „czuje”. Wicę grali wesoło, beztrosko, bawili się sami i bawili widzów, którzy — w mówach językiem matematyków — w 99 procentach widzieli teatr, prawdziwy teatr, po raz pierwszy w życiu.

— Zostanie u nas jeszcze — prosili chłopcy. — Możecie grać cały dzień, a będzie komu patrzeć.

Artyści tym razem nie mogli jednak pozostać dłużej w Bogumitowicach. Już następnego dnia grali w Wolborzu. Piątego maja — w Rozprz, szóstego — wystąpią w Kamieńsku, siódmego i ósmego w Dobryszewcach, dziesiątego — w Ujeździe.

Teatr Ziemi Łódzkiej — teatr wsi polskiej — stawiając swe pierwsze kroki — został już zaproszony do 135 miejscowości województwa łódzkiego, do spółdzielni produkcyjnych, do PGR-ów, do POM-ów, do wsi i wiosek, gdzie chłop czeka na arcydzieła sztuki, wychodząc z rozradowanym echem na spotkanie z kulturą.

H. RUDNICKI



Andrzej Kusiński opowiada artystom Teatru Ziemi Łódzkiej jak to w 1935 roku granatowa policja aresztowała jego synów za udział w budowie bogumitowickiej świetlicy.

